Joanna d’Arc Superstar. Rozmowa z Łukaszem Jasiną

Joanna była silną, zdecydowaną postacią kobiety, która stawała naprzeciw zastanym autorytetom, do tego pochodziła z niższych warstw społecznych, która nagle wzniosła się na szczyty – a przy tym realizowała wielki patriotyczny mit walki narodowo-wyzwoleńczej. Francja wskrzesiła ten mit, niekoniecznie przeciwko Anglikom, ale przeciwko Niemcom, w mrocznych czasach, które stworzyły koniunkturę na taką narrację – mówi Łukasz Jasina w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Joanna D'Arc. Między wiarą a polityką”.

Karol Grabias (Teologia Polityczna): Joanna d’Arc to postać, której historia doczekała się ogromnej liczby adaptacji filmowych i odniesień w kulturze popularnej. Czy wskazałby Pan jeden, kluczowy element żywotności jej kulturowego mitu?

Łukasz Jasina: Z perspektywy historyka trudno odpowiedzieć na to pytanie jednoznacznie. Z jednej strony można by pokusić się o wskazanie jednego kluczowego momentu w mitycznej narracji narosłej wokół niej, który co i rusz przyciąga uwagę reżyserów filmowych. Ale jednocześnie istnieje wiele wątków pobocznych, wspierających, które z nią są związane. Jednym z nich jest cierpienie niewinnej kobiety, która niosła słuszne przesłanie, lecz została zniszczona przez tych, do których się zwróciła – a następnie odzyskała swoje dobre imię. Motyw niewinnej ofiary, która później jest rehabilitowana, choćby po śmierci, to coś, co silnie rezonuje z zachodnią mentalnością. To jednak nie wszystko. Joanna była silną, zdecydowaną postacią kobiety, która stawała naprzeciw zastanym autorytetom, co dość szeroko wpisuje się w nurt feministyczny, nawet w XXI wieku. Do tego pochodziła z niższych warstw społecznych, która nagle wzniosła się na szczyty – a przy tym realizowała wielki patriotyczny mit walki narodowo-wyzwoleńczej, co daje splot bez mała marksistowski. Francja wskrzesiła ten mit, niekoniecznie przeciwko Anglikom, ale przeciwko Niemcom, w mrocznych czasach, które stworzyły koniunkturę na taką narrację.

Najważniejsze jednak jest to, że od samego początku, jeszcze w epoce kina niemego, historia ta zdawała egzamin i nadawała się do adaptacji, a potem udowadniała swoją żywotność w kolejnych dziesięcioleciach. Żywym dowodem tego jest Ingrid Bergman, która grała Joannę d'Arc aż dwukrotnie.

Jakie są główne różnice między wizerunkiem Joanny d'Arc w filmach nakręconych w różnych okresach? Jak zmieniały się interpretacje postaci na przestrzeni lat?

To dobre pytanie: czy faktycznie jej filmowe wcielenia aż tak bardzo się różniły? Począwszy od mniej znanych aktorek w okresie kina niemego, przez Renée Falconetti, która właściwie zaistniała tylko tą rolą w „Męczeństwie Joanny d'Arc" Dreyera, przez Ingrid Bergman, Jean Seberg, która grała dziewicę orleańską w hollywoodzkiej adaptacji „Święta Joanna" z 1957 r., a skończywszy na Milli Jovovich i w końcu Leelee Sobieski – wszędzie pojawiał się pewien wzór. Były to zazwyczaj, aktorki będące aktualnie gwiazdami, acz nie czołowe, z wyjątkiem Ingrid Bergman, bo ona była aktorką najwyższej próby. Ciekawy jest fakt, że Bergman w swoim drugim wcieleniu w tę postać – „Joanna d'Arc na stosie" z 1954 r. – próbowała wrócić do filmowych łask. Tak czy inaczej były to role bardzo podobne, różniące się tylko kolejnymi krokami na polu formalnego rozwoju kina: Renée Falconetti nie mówiła, a kolejne aktorki już tak. Zazwyczaj role te operowały twardymi środkami wyrazu artystycznego, były wyraziste i dramatyczne – w końcu dobre aktorki grały poniżaną i niszczoną kobietę. Ten mit jest na przestrzeni epok dość jednolity, szczególnie jeśli porównamy go np. przedstawienia „Trzech Muszkieterów", który na przestrzeni 120 lat był interpretowany radykalnie różnie.

Czy istnieje jakiś film, który szczególnie dobrze oddaje zarówno aspekt historyczny, jak i religijny postaci Joanny d'Arc?

Nie wiem, czy będzie to zaskakujące, ale muszę przyznać, że istnieje fundamentalna różnica pomiędzy anglosaskimi adaptacjami, a ich francuskojęzycznymi odpowiednikami. W tych pierwszych nawet jeżeli istnieje Kościół, to jest on tylko elementem szerszego obrazu świata polityki, wykorzystywanym dość utylitarnie przez monarchów – tak

było od adaptacji z Ingrid Bergman z 1948 roku, począwszy aż do teraz. A w adaptacjach francuskich, takich jak „Męczeństwo Joanny d'Arc" Duńczyka Carla Theodora Dreyera, czy kilka dekad młodszą wersją Roberta Bressona, niezwykle wybitnego reżysera, pojawia się jeden ważny aspekt: wyraźna obecność kwestii wiary i religii. Tam znajdziemy obrazy religijności Joanny d'Arc i głębie jej uczuć, gdy zostaje skazana przez swój Kościół. Jest jeszcze jeden wątek obecny w adaptacji anglosaskiej, ale jednak robionej przez Francuza Luca Bessona: dostrzeżenie, że Joanna d'Arc zostanie zrehabilitowana i uznana za świętą 500 niemalże lat później.

Ten podział zrozumienia wątku religii przebiega dość wyraźnie.

Jest ogromna różnica, polegająca na tym, że te komercyjne, anglosaskie adaptacje nie podejmują problematyki teologicznej, nie zanurzają się w głąb wyznania. Z kolei Francuzi, mimo tego, że już dawno najstarszą córą Kościoła nie są, to jednak próbują pokazać to, skąd na duchowej mapie wzięła się Joanna d'Arc, przyjmują, że Dziewica z Orleanu usłyszała jakiś Głos, że w stronę sporu dynastycznego skierowało ją wezwanie Boga, że została zdradzona przez własny Kościół a potem przezeń zrehabilitowana. Joanna d'Arc jest także, trzeba bardzo mocno powiedzieć, bardzo ważnym aspektem dyskusji na temat religijności we współczesnej Francji. W pierwszych dekadach XX wieku zwrot w stronę jej postaci był próbą pogodzenia Francji z Kościołem, co, jak wiemy, ostatecznie się nie udało. To jednak pokazuje, że bywa ona używana do scalenia narodu francuskiego, więc to nie powinno nas dziwić, że dla Francuzów pozostaje wciąż żywym mitem. Pietyzm francuskiego kina wynika również ze względów oczywistych: lepszej znajomości tematu i dostępu do źródeł. Ostatecznie to Polacy będą robić lepsze filmy o Kościuszce i Mickiewiczu, niż inny naród. Joanna d'Arc jest postacią skomplikowaną i to jej rodacy najlepiej potrafią zrozumieć.

Konflikt między indywidualną wiarą a usystematyzowaną religią, jedna z osi jej historii, zdaje się brzmieć bardzo współcześnie.

Tak, dziewica orleańska się do nas uśmiecha… ale czy tylko do nas, współczesnych? To jest jeden z najbardziej uniwersalnych motywów, zwłaszcza na łonie Kościoła Katolickiego, który przecież został

ustanowiony niejako z manifestacji jednostki – Syna Bożego, który skonfrontował się instytucjonalną religią, a następnie został niesprawiedliwie skazany na śmierć. Myślę, że uniwersalizm konfliktu wiara-religia jest rdzeniem mitu Joanny d'Arc, o którym rozmawialiśmy na początku, a który zawsze lepiej udawało się uchwycić Francuzom, niż Anglosasom. Można by pytać dlaczego: czy konflikt wiary jednostki z instytucją, napięcia wynikające z podporządkowaniem papieżowi i biskupom, jest tak czytelny na gruncie protestanckiego indywidualizmu, jak na gruncie katolickim? To oczywiście pytanie dla historyka i religioznawcy. Powiem ze swojej strony jedno: Dreyer, a zwłaszcza Robert Bresson, który zrekonstruował średniowieczny proces inkwizycyjny, rozumieli, że historii Joanny d'Arc nie da się opowiedzieć bez kategorii religijnych. Opowieść wyjęta z tych ram traci swój kręgosłup.

Rozmawiał Karol Grabias

Spisywał Maciej Nowak

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

M.R.